

Zwiastuny wiosny

Wiosna, wiosna, wiosna ach to ty – śpiewał Marek Grechuta. Spacerując (niespiesznie :P) leśnymi trybami Puszczy Białowieskiej bez trudu zauważymy pierwszych posłańców cieplejszej aury. Wiosenna Puszcza tonie w kwiatowych pąsach!

Pozimowa Puszcza budzi się – ponad głowami niebo przecinają klucze gęsi (to prawdziwe „klucze” to wiosennego skarbcza pełnego kolorów, życia, bujności), na podmokłych łąkach słychać donośny klangor żurawi – z zimowych wczasów wrócili ptasi urlopowicze. Wraz z pierwszym skokiem temperatur runo leśne nieśmiało zieleni się, pierwsze kolory przebijają się przez brąz, mahoń i heban powiędłych liści. Obok pierwszych zielonych śmiałków – takich jak szczawik zajęczy czy ziarnopłon, pojawiają się pierwsze kwiaty.

Nic nie jest w stanie ich zatrzymać – ani wiatry jeszcze hulające po puszczy, ani deszcze czy przymrozki. Przyrodniczy bastion zdobywają pierwsi posłańcy wiosny – a co jeden to piękniejszy. A brąz i mahoń pozimowego runa tylko potęguje ich piękno. Wczesnowiosenne zmagania w kwiatowym konkursie piękności otworzył **wawrzynek wilczydełko** – to prawdziwy pięknotek! A do tego wiosenny ranny rany ptaszek wśród kwiatów – jeszcze nie wyjdą spod ziemi zawilce i podbiały, a ten już pięknie kwitnie. I cudownie pachnie! Słodki zapach przyciąga owady. Ale to co smakuje przyrodzie, niekoniecznie pomoże człowiekowi – wręcz przeciwnie! Cała roślina jest bardzo trująca. Zjedzenie 10-12 dojrzałych owoców wawrzyńka może spowodować śmierć dorosłego człowieka, w przypadku dziecka śmiertelna dawka wynosi już jeden – dwa owoce! Różowym blaskiem wawrzyńka sycić należy jedynie oczy, ale równocześnie rośnie mu konkurencja. Za sprawą geofitów Puszcza pięknieje. Geofity to rośliny, których życie w większości roku tli się w organach podziemnych – bulwach, kłączach i cebulach, by wczesną wiosną bujnie wystrzelić ku słońcu. Geofity maksymalnie wykorzystują bliskość słońca daną im chwilowo na własność – wszakże na drzewach i krzewach rośnie zielona konkurencja, która „zmusi” je do wycofania się pod ziemię. Ale zanim zakwitną puszczańskie grądy i olsy, geofity – pierwsze zwiastuny wiosny na chwilę przejmują białowieskie runo. Na pierwszy ogień (a raczej promień słońca) idą **przylaszczki**. Nieśmiało rozchylają swoje fioletowe kielichy, zażywając odżywczych kąpeli słonecznych – korzystają z okazji, póki na drzewach nie pojawiły się liście, bo wraz z nimi o uwagę słońca będzie trudno. Gdy natrafimy na skupisko przylaszczek przyjrzymy się im dokładnie – czy dostrzegacie w kształcie ich płatków coś znajomego? Łacińska nazwa przylaszczki (w XV w. nazywanej *podlaszczką*) – *Hepatica* pochodzi od greckiego słowa *hepar* i oznacza wątrobę. Autorem tego nietypowego skojarzenia jest medycyna ludowa, która zalecała stosować przylaszczkę w schorzeniach tego narządu jako środka przeczyszczającego. Powrót do medycznych tradycji jest jednak niewskazany, gdyż po pierwsze – przylaszczka jest dziś rośliną podlegającą ochronie (tak więc nie wolno jej zrywać), po drugie – od czasów średniowiecznych wierzeń medycyna wykonała stumilowy krok i dziś wiemy, że jest to roślina trująca, powodująca m.in. zapalenie błony śluzowej jamy ustnej, żołądka i jelit, a nawet nieodwracalne uszkodzenia nerek. Morał z tego, że urocza przylaszczka rośnie, by cieszyć oczy, nie zaś nasze żołądki.

Fioletem mieni się także kokorycz (choć to akurat bylina, nie geofit). Jej delikatne, kwiatowe dzwoneczki kuszą pięknem. Ale w pobliżu rośnie już inna fioletowa konkurencja – fiołek, od niepamiętnych czasów uznawany za symbol niewinności i piękna.

Fioletowe miszki – choć piękne – nie mają szans w nacierających za przylaszczkami **zawilcami**. Ten gatunek geofitów znany pod wieloma nazwami – jako „dzbanuszki wiosenne”, „koperek”, „róża wiatrowa”, tworzy przepiękne kobierce kwiatów skąpanych w soczyście zielonych liściach. Białe dywany kwiatów zdobią wiosenną puszcę zachłannie biorąc ją na chwilę we władanie. Pomiedzy kwitnącymi zawilcami nieśmiało pojawiają się mniejsze i delikatniejsze kwiatki **szczawiku zajęczego**. Szczawik to bardzo zdrowa roślina – liście w kształcie serca zdają się potwierdzać zdrowotne właściwości szczawika. Roślina jest bowiem skarbnicą witaminy C, ponadto zawiera żelazo, szczawian potasu, kwasy: szczawiovowy, fumarowy, bursztynowy i cytrynowy. Ze względu na ich obecność, łacińska nazwa rodzajowa rośliny – *Oxalis* od greckiego słowa „oxy” – oznacza kwaśny. Jednak w materii nazewnictwa jak zwykle wiele do powiedzenia ma nie tylko nauka ale i kultura, stąd przymiotnik zajęczy – dawniej wierzono, że szczawik to przysmak zajęcy (pewnie dlatego, że to jedna z pierwszych roślin zielnych, zdobiących pozimowe runo). Dawne przesady znalazły odzwierciedlenie także w nazewnictwie wyżej wspomnianych zawilców – nazwa naukowa (*Anemone*) wywodzi się z greckiego słowa *anemos*

oznaczającego wiatr – tak jak w przypadku szczawika i tu imię ma swoje znaczenie. Niegdyś wierzono, że rośliny te kwitną tylko na wietrze. Dziś wiemy, że to rozkwitu potrzebują przede wszystkim słońca. Podobnie jak żółty **ziarnopłon**. Ziarnopłon wiosenny lubi jak jest ciepło i wilgotnie – spotkamy w lasach łąkowych i w wilgotnych łąkach. Mokre podłoże preferuje też **knieć błotna** – popularny kaczeniec. Nie musimy się jednak zapuszczać na podmokłe łągi, by zobaczyć żółte słoneczka. Tuż przy drodze dziarsko pnie się ku górze podbiał pospolity. Niepospolite są za to jego właściwości – podbiał pomoże przy nieżytach dróg oddechowych, jamy ustnej i krtani. A jego żółte kwiaty zdają się wchłaniać promienie słońca. Podobnie jak kolejna, żółta kwiatowa jaskółka – **śledziennica skrętolistna**. Choć ze względu na intensywny kolor można odnieść wrażenie, że w drobnej śledziennicy kumuluje się potysk porannego słońca, nazwa byliny (śledziennica nie jest geofitem) ma więcej wspólnego z anatomią człowieka, niż przyrodą. Małeńka śledziennica swoje imię zawdzięcza... śledzienie! A to dlatego, że rośliny dawniej używano do leczenia schorzeń śledziony. Także łacińska nazwa rodzajowa *Chrysosplenium* ma z tym organem wiele wspólnego: greckie *chrysos* oznacza złoto, a *splenos* – śledzion. Choć dziś śledziennica wypadła z katalogu sposobów leczenia śledziony, roślina ma wiele innych zdrowotnych zalet m.in. moczopędne, żółciopędne, przeciwzapalne, przeciwnowotworowe, antywirusowe. Zanim jednak wybierzemy się na zbiór, warto skonsultować spożywanie rośliny z doświadczonym zielarzem oraz lekarzem. Śledziennicy należy szukać w puszczańskich zakamarkach, bowiem lubi miejsca zacienione i wilgotne. Uroczą, drobniutką śledziennicą swoją żywą kolorystyką rozjaśnia szaro-bure runo na przełomie marca/kwietnia. Pomimo, że śledziennica pojawia się w tym samym czasie, co przyłaszczki i zawilce, nie jest tak rozpoznawalna wśród spacerowiczów. A szkoda, bo soczyste kolory to nie jedyne cechy rośliny przyciągające uwagę – śledziennica skrywa wiele ciekawych sekretów. Pierwszy z nich to fakt, że roślina nie posiada płatków korony. Pozory kwiatostanu śledziennica zawdzięcza przekształconym działkom kielicha i liściom. Ale to jeszcze nie koniec skrętolistnych dziwów – kwiaty zapylane są m.in. przez ślimaki – to druga ciekawostka. W botanicznym języku nazywa się to malakogamia. Ale we wczesnowiosennym przyrodniczym areale pełno osobliwości. I to nie tylko kwiatowych. Bowiem posłańcy wiosny są nie tylko skrzydłacy czy zielni – niektórzy z nich mają kapelusze i plechową budowę. Bo wraz ze wzrostem temperatur budzi się także świat grzybów. Królestwo grzybów w Puszczy jest bardzo bogate – ba! To jedna z najbardziej licznych (obok porostów) rodzin wśród flory w puszczańskim mateczniku. W Puszczy Białowieskiej liczebność grzybów ocenia się na ok 5 tys. gatunków – a ponoć jest ich więcej niż wskazują oficjalne dane (jakaś część z nich czeka jeszcze na odkrycie). Na tle brązowego runa wyróżniają się **śluzowce**. To dopiero wybryki natury – usystematyzowane na granicy świata grzybów i zwierząt. Z cech zwierzęcych posiadają między innymi umiejętność przemieszczania się i „polowania” – być może śluzowce nie rozwijają jakiś oszałamiających prędkości (do 5 mm na godzinę u szczególnie żwawych okazów), ale wyobraźcie sobie – „chodzące” grzyby! Do tego są jednymi z najstarszych form życia – śluzowce to archaiczna grupa, sięgająca początków powstania życia na Ziemi. Do tego różnorodna i kolorowa. I ciągle bardzo tajemnicza – choć w Polsce stwierdzono do tej pory 250 gatunków śluzowców, na terenie Białowieskiego Parku Narodowego znanych jest zaledwie kilkanaście gatunków. Jest to jedna z najśląbiej poznanych grup na tym terenie.

Pierwszym – w pełni grzybowym, zwiastunem wiosny jest także **czarka szkarłatna**. Nazwa grzyba nie jest przypadkowa – ogniście czerwone kapelusze czarek ożywiają runo, grubo okryte brązowymi, przyschniętymi zeszłorocznymi liśćmi. Odnaleźć taki wiosenny, czerwony klejnot w otchłani przygnębiającego, pozimowego brązu to jak natrafić na trop skarbu! Zresztą, w tym wykrzyknieniu jest sporo racji, bo te grzyby to najprawdziwsze skarby natury – czarka szkarłatna to gatunek rzadki. Ale w Puszczy ma się całkiem nieźle – nie dość powiedzieć – spacerując granicą Białowieskiego Parku Narodowego jak też w samym rezerwacie ścisłym występują całe kolonie uroczych szkarłatek. Czarki gustują w martwym drewnie – wyrastają na opadłych gałęziach, starych pieńkach, w lasach liściastych i podmokłych. Czarka – jak na każdy zwiastun wiosny przystało, znalazła swoje zastosowanie w kulturze – w tradycji ludowej purpurowe kapelusze szkarłatek miały chronić dom przed złem i urokami.

Puszcza Białowieska powoli zakwita. Kontrast wynikający z połączenia przywiędłego, przygnębiającego brązu i świeżych kolorów – czerwieni, fioletu, bieli czy żółtego przypomina o odwiecznych prawidłach natury – po surowej zimie, gejzer życia wybuchają na nowo. Pakujemy więc plecak, bierzmy rower lub chwytajmy za kije do nordic walking i ruszajmy tropić zwiastuny wiosny. Bo tych coraz więcej.

Katarzyna Miszczuk